

Radykalizm jako skutek reformy islamu

Aleksander Czyżewski

Zachodni politycy, dziennikarze i publicyści na ogół zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek związku pomiędzy islamskim terroryzmem i radykalizmem a tradycją islamu bądź samą kulturą muzułmańską.

Zrobił to George Bush dzień po atakach z 11 września, mówiąc, że „Islam is peace” (Islam to pokój). O braku jakiegokolwiek powiązania islamu z terroryzmem ostatnio zapewniał dwukrotnie Francois Hollande, raz po atakach na „Charlie Hebdo” i na koszerny supermarket i drugi raz po ostatniej masakrze w Paryżu. Pomijając zupełnie Koran i nauczanie proroka, bądź cytując je bardzo wybiórczo, ludzie wyznający taki pogląd wskazują często, że motywowane tymi naukami ataki na ludność cywilną bądź narzucanie siłą swoich zasad innym, wynikają z trzech przyczyn: biedy, braku edukacji bądź nie spłaconych grzechów europejskiego kolonializmu. Rok temu David Serman na łamach „Time” próbował właśnie w ten sposób usprawiedliwić islamski terror. Sam Barack Obama i jego administracja wspominali wielokrotnie o tych rzekomych przyczynach.

Te trzy argumenty można bez trudu odrzucić na podstawie twardych statystyk i faktów historycznych. Po pierwsze, świat muzułmański jest o wiele zamożniejszy niż czarna chrześcijańska część Afryki czy Indie. Głównym źródłem islamskiego radykalizmu są kraje wyjątkowo zamożne - Arabia Saudyjska, Katar i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Większość terrorystów pochodzi z rodzin tworzących śmietankę finansową świata i to nie tylko muzułmańskiego. Wystarczy przejrzeć listę terrorystów z 11 września, przestudiować biografie głównych postaci świata dżihadu, między innymi samego Osamy bin Ladena.

Brak edukacji jest równie wątpliwą przyczyną. Świat muzułmański nigdy nie był w ogniu światowej edukacji, a islamscy terroryści są zazwyczaj bardziej wykształceni niż większość ich braci w wierze, bądź przeciętny mieszkaniec naszej planety.

To samo dotyczy rzekomo nie spłaconych grzechów kolonializmu. Albowiem to właśnie islamski Bliski Wschód był najmniej skolonizowanym przez Europejczyków kawałkiem świata. Chroniło go przed tym istnienie Imperium Osmańskiego (które zresztą samo kolonizowało jak mogło i to zawsze, w odróżnieniu od Europejczyków, pod sztandarem religii). Na dodatek, w odróżnieniu od Indii, belgijskiego Kongo bądź północnej i południowej Ameryki, ta kolonizacja miała wyjątkowo łagodny przebieg, była stosunkowo krótka i nie miała tak ekonomicznie eksploatacyjnego charakteru (przykład Algierii jest tu całkowitym wyjątkiem).

Mimo to Brytyjczycy dzisiaj nie mają problemu z hinduskimi ekstremistami wysadzającymi metro w Londynie, w Belgii nie powstają ekstremistyczne dzielnice zamieszkałe przez chrześcijan z Demokratycznej Republiki Konga, potomkowie Azteków nie wysadzają podmiejskich pociągów w Madrycie, a dzisiejsi Apacze i Komanczowie nie rozbijają samolotów o budynki w Nowym Jorku.

Część komentatorów, nawet jeżeli rozumie, jak bezsensowne są ich usprawiedliwienia i nie próbuje zamazać oczywistego związku pomiędzy Islamem a terroryzmem i radykalizmem, postuluje tym gorliwiej potrzebę dokonania reformy Islamu na wzór reformacji protestanckiej i katolickiej kontrreformacji. Wspomina się przy tym, że islam, tak jak chrześcijaństwo przed wiekami, pełen jest agresji i zabobonów, co musi prowadzić do przemocy, wojen, prześladowań religijnych, itd. Znana islamska apostatka Ayaan Hirsi Ali niedawno napisała książkę pod tytułem „Heretic: Why Islam Needs a Reformation Now” („Heretyczka. Dlaczego islam potrzebuje dziś reformacji”). Nawołuje w

niej wprost, żeby pojawił się muzułmański Marcin Luter.

Ci, którzy tak twierdzą, po pierwsze nie rozumieją na czym polegała Reformacja i Kontrreformacja, a po drugie nie wiedzą, że podobna reforma dokonała się już w świecie islamu, muzułmański Marcin Luter już się pojawił, a terroryzm i radykalizm islamski jest tylko owocem tego procesu..

Na czym bowiem polegały reformacja i kontrreformacja? Albo, co ważniejsze, z czego wynikały? Głównym ich katalizatorem było narastające przeświadczenie, że chrześcijaństwo odeszło od wielu głównych zasad i doktryn, które były zawarte w Piśmie Świętym i naukach Jezusa. Jan Hus i Marcin Luter chcieli wrócić do czytania Biblii i podążania za jej wskazówkami. Uznali, że chrześcijaństwo przez wieki obrosło ideami i praktykami niechrześcijańskimi, które powinny być zarzucone.

Kontrreformacja w kościele katolickim, której katalizatorem była reformacja, przebyła tę samą drogę. Ludzie zaczęli więc częściej czytać Biblię (wynalazek druku miał też z tym związek), co doprowadziło do rozpowszechnienia się nauk Jezusa. Tych zaś nie można nazwać agresywnymi, a nawet, jeśli odczytywać je dosłownie, trzeba je uznać za skrajnie pacyfistyczne. Fundamentalistami chrześcijańskimi są między innymi Menonici, amerykańscy Amisze, bądź inne podobne do nich grupy, które trudno oskarżyć o militarystkę, skłonność do agresji, nie mówiąc już o jakiegokolwiek chęci wtrącania się w życie innych ludzi.

Islam miał już swoją gruntowną reformację. Przeprowadził ją Muhammad Ibn Abd al-Wahhaba (1703-1792), założyciel radykalnego ruchu odnowy islamu, zwanego wahabizmem, na terytorium dzisiaj znanym jako Arabia Saudyjska. Tak jak Jan Hus czy Marcin Luter uważali że chrześcijaństwo odeszło od pierwotnych praktyk i lektury swojej świętej księgi, tak Muhammad Ibn Abd al-Wahhaba uznał, że islam odszedł od swoich korzeni, Koranu i co najważniejsze - dosłownego naśladowania proroka Mahometa. Obserwując powoli europeizujące się Imperium Osmańskie (zwłaszcza elity) i porzucenie dżihadu (ostatni duży ofensywny dżihad skończył się klęską pod Wiedniem w 1683 roku), poczuł potrzebę odnowy islamu.

Późniejsze struktury Bractwa Muzułmańskiego (które powstało w odpowiedzi na rozpad Imperium Osmańskiego, daleko idącą europeizację świata islamskiego i rozwiązanie kalifatu przez tureckiego prezydenta Mustafę Kemala Atatürka w 1924 roku) i współczesne ruchy salafickie, były kontynuacją myśli o powrocie do dosłownej interpretacji Koranu i tradycji proroka, a co najważniejsze, do dosłownego naśladowania samego Mahometa. Al-Kaida, Państwo Islamskie i inne ugrupowania tego typu, jak również islamiści polityczni i społeczni, są tylko kontynuacją ruchu reformatorskiego w islamie.

Artykuł nadesłany przez Czytelnika. Zapraszamy do współpracy